

# DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: rocznie 12 złr.; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.; ćwierćrocznie 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 złr. 30 ct. — Z przesyłką 3 razy w tygodniu: rocznie 12 złr.; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. w. a.

**„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany)**  
rocznie 8 złr.; półrocznie 4 złr.; ćwierćrocznie 2 złr.

Wychodzi codziennie o godzinie Smej rano. — Dodatek po każdej niedzieli lub święcie o godzinie 11tej przed południem.  
Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

## Redakcja i administracja

pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.

Ekspedycja i agencja inserat obok redakcyi w domu p. Majewskiego pod l. 31.

Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent. (oprócz opłaty stepowej 30 ct. w. a.)

Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty

Nr. 205.

Sobota dnia 5. Września 1868. — Wawrzyńca bisk. (rym.) — Jewtychia M. (grec.)

Rok II.

## Lwów dnia 4. września.

Dziś przyjęła Izba w drugim i trzecim czytaniu dwie ustawy o języku w sądach i w urzędach skarbowych, podług stylizacyi komisji, z małą tylko odmianą.

Zdawało się, że po przeprowadzonej dyskusyi jeneralnej i po przyjęciu zasad w ustawę pierwszą wcielonych, Izba a raczej pojedynczy członkowie, spierać się nie będą przy obradach, i przyspieszą uchwałę. Tymczasem, czy z chęci popisania się przed szerszym kołem słuchaczy, czy też z niezrozumienia sprawy, zabierali głos przy każdym prawie paragrafie i nuzili Izbę rozwickłemi wywodami.

Dr. Kabat prawil „ex cathedra“ o niemożliwości sankcyi, albowiem ta ustawa sprzeciwiać się ma jakimś postanowieniom; p. Kozłowski, zaś acz „non versatus“ w kryminalistyce, chciał być koniecznie obrońcą oskarżonych; obudwom dał należyta odprawę sprawozdawca, wykazawszy płonne obawy dra. Kabata i niestosowne rzecznictwo posła Kozłowskiego, na którym oskarżeni jeszcze gorzejby wyszli.

Lecz szczęście, że i tak się skończyło, i że doszliśmy raz do ustaw upragnionych; wygadali się do syta, to prawda, ale przynajmniej z korzyścią dla ogółu. Rusinów nie było — komplet był jednak, a co ważniejsze byli i obrońcy Rusi: hr. Adam Potocki postawił poprawkę zasadniczą w sprawach tabularnych na korzyść Rusi i żałować jedynie wypada, że takowej nieprzyjęła Izba. Lecz stało się!...

Ogłoszony w „Gaz. Nar.“ program jakiegoś koła poselskiego, nader ogólnie a nawet nieco ciemno stylizowany, zawiera atoli w ostatecznym rezultacie co do spraw krajowych niemal te same żądania, jakie zamieszczone były we wszystkich dotąd ogłaszanych programach, wyjąwszy najważniejszej dla utrzymania praw konstytucyjnych i bezpieczeństwa krajowego rekojmii, jaką jest obrona krajowa, oparta na rzetelnie narodowej podstawie. Co zaś do układu samego programu, to widać w niem owe zamiłowanie w krętych drogach i prawniczych kruczkach, które wedle okoliczności dadzą się zastosować do wszystkich sytuacji i najlepiej odpowiadają elastyczności usposobienia naszych posłów. O środkach za pomocą których osiągnąć zamysła owe koło swe zadanie, program nie czyni żadnej wzmianki, co jest najcięższą jego stroną — gdyż nie idzie tu o teoretyczne aksjomaty, lecz o przyprowadzenie do skutku zamierzzonego celu.

„Gaz. nar.“, ów fałszerz wszystkiego, co nie licuje z jej zapatrywaniem, dopuściła się z nawyczki we wczorajszym numerze ponownego kłamstwa, donosząc o petycyi lwowskich obywateli i wyborców; twierdzi bowiem, jakoby w niej żądano unii z monarchią, przyrzekając równocześnie wysłanie delegacyi do rady państwa. Jest to jedno z owych beczelności, które uchodzą jedynie tak zdemoralizowanemu dziennikowi jakim jest „Gaz. Nar.“, gdyż w petycyi pomienionej umieszczone jest wyraźne żądanie o usunięcie się od udziału w radzie państwa.

## „Czas“ o wniosku dr. Smolki.

Przykrem jest położenie dziennika, który ciągle staczać musi polemiki. Chodzi jednak o sprawę, której rozstrzygnięcie w ten lub inny sposób, przeważny wywrze wpływ na losy

kraju — obowiązkiem naszym przeto bronić do ostatka tego, co naszym zdaniem jedynie na dobrą drogę w tej sprawie prowadzi.

W stanowisku, jakie krakowski „Czas“ zajął w tej sprawie, najbardziej nas razi to, iż tak bardzo on sobie lekceważy opinię publiczną w kraju, czy to przez ów pochód z pochodniami, czy przez petycję, czy przez adresy z kraju objawioną. „Czas“ gniewał się na objawy opinii z „ulicy“, jak się wyrażał; obecnie gdy nadchodzą adresy z „promenady“, „Czas“ przekazuje takowe w nr. 201 *ad referendum* dowcipnemu kronikarzowi „Gazety Narodowej“. Zły to referent, który w znanym łacińskim przysłowiu *ridendo* obraca na *calumniam*! A cóż „Czas“ zrobi, gdy adresy posypią się licznie, gdy nadejdą od właścicieli większych posiadłości, z miast a może i od ludu? Czy będzie i te objawy lekcewał? i odda je kronikarzowi „Gazety“ do zreferowania?

Ileż to razy zdarzyło nam się czytać w „Czasie“, jak szkodliwym jest, że między sejmem a krajem nie ma wzajemnego oddziaływania, że stosunek bliższy posłów z wyborcami kończy się przy akcie wyborczym. I słusznie „Czas“ narzekał. Obowiązkiem posłów znać opinię kraju, obowiązkiem kraju manifestować ją — nie bierzcież za złe tym, co to czynią, bo zaprawdę, chociażby ich zdanie było mylnem, chociażby sejm inną poszedł drogą — to mają oni tę zasługę, że pobudzają wszystkich obywateli do myślenia o kraju i jego losach, do żywego w sprawach publicznych udziału. Złe z narodami i wolnością jego, gdy wysławszy posłów do sejmu, założy ręce i powie: róbcie i myślcie! Niech więc „Czas“ się nie zżyma na to, że opinia publiczna zaczyna się objawiać w rzeczach politycznych, bo to najlepszy pojaw, iż możemy i chcemy dążyć ku lepszemu.

„Czas“ upiera się, mimo zaprzeczenia dr. Smolki, że wniosek jego wyszedł z Towarzystwa narodowo-demokratycznego (któremu, mówiąc nawiasem, „Czas“ bardzo wręcznie odejmuje zawsze pierwszą część nazwy), co więcej, powiada, że wniosek dra Smolki był w Towarzystwie uchwalony i popierany. Znowu... pomyłka! Gdzie i kiedy? Na którym to posiedzeniu Towarzystwa narodowo-demokratycznego uchwalono, że sejm winien cofnąć uchwałę z d. 2. marca, i wezwać delegację do złożenia mandatów? Nie tylko, że nie uchwalono, ale nawet i nie wypowiedziano tego w Towarzystwie. Wszak obrady Towarzystwa są jawne, uczęszczają na nie bardzo regularnie sprawozdawcy dziennikarscy, a „Czas“ miewał dokładne o nich sprawozdania. Dla czegoż dziś pisać, że wniosek dra Smolki był uchwalony i popierany w Towarzystwie, kiedy tak nie jest?... Mógłby kto posadzić „Czas“ o rzeczną choć niekoniecznie godziwą taktykę: W spółce z „Gazetą Narodową“ pracowano nad tem, by zdyskredytować w opinii publicznej Towarzystwo narodowo-demokratyczne, a obecnie walczy się tem przeciw wnioskowi dra Smolki; iż się wbrew prawdzie wmawia w ludzi, że wniosek ten był w okrzykanem Towarzystwie uchwalony, że przeto dr. Smolka nie działa samoistnie. Kto zna życie szanownego posła lwowskiego, i wie jak we Wiedniu w r. 1848 nieraz umiał stawiać opór uzbrojonym tysiącom ludu i nie odstąpił od swego przekonania, ten go zapewne nie posadzi o brak samodzielnosci, o jaki go „Czas“ posadza.

Dr. Smolka mówił, że wniosek swój zaimprovizował, czyli jak się wyraził, że mu się postawienie wniosku „wywarło“. „Czas“ mimo tego zapewnienia nie chce temu wierzyć,

pod pozorem, jakoby to nie odpowiadało wytrawności wprawie parlamentarnej. Nam się zdaje właśnie przeciwnie, iż odpowiadało to wprawie parlamentarnej, która nie na tem zależy, żeby się przed postawieniem wniosku naradzać, zwoływać koło, układać plany, które potem przeciwnik uprzędzi, jak uprzędził Benedek; ale na tem, żeby w chwili schwyć sytuacji i odeprzeć cios z przeciwej strony grozący. Gdy reprezentant rządu mówił o znacznym rozszerzeniu autonomii, musiano natychmiast objawić, iż sejm dzisiejszego stanu rzeczy nie widzi w tak różanych barwach, jak to przedstawił p. namiestnik. W tem właśnie zasługa dra Smolki, że mu się wniosek „wywarł“ tak na czasie. Jeżeli zaś „Czas“ nie chce wierzyć w prawdę słów dra Smolki, to mu na to nie poradzimy.

Ale idźmy dalej. „Czas“ powtarza znowu zarzut nieloiczności, ale niczem go nie motywuje i twierdzi dalej, że odebranie mandatu delegacyi, jest alfa i omega wystąpienia dr. Smolki. Przepraszamy, jest ono alfa dopiero — która musiała być wypowiedziana, by potem powiedzieć o megi. Jądro całej kwestyi leży, jak to „Czas“ sam przyznaje, w wysłaniu delegacyi. Sejm ją wybrał na lat sześć i rozjechał się, delegacya pojechała do Wiednia, brała udział w obradach nad szkodliwymi dla kraju ustawami, głosowała, ale nie protestowała przeciw nim, bo nie opuściła rady państwa. Dla czego? bo sądziła, że musi mandat wypełnić, i być póty w Radzie państwa, póki jej mocodawca każe. Dziś mocodawca zjawił się znowu i bardzo naturalnie może powiedzieć: oto ponieważ twój mandat na złe mi tylko wychodzi, bo z większością niemiecką iść razem nie możemy, więc cię zwalniam od niego i cofam dany mandat. Gdzie tu nieloiczność?

Uchwalono wysłać — obecnie stoi przed nami konieczność niewysłania. Jakaż drogą można to zrobić? Oto trzeba powiedzieć: nie wysyłam dalej — czyli cofam uchwałę z d. 2. marca, i odbieram dany mandat. Gdy sejm tego nie uchwali, delegacya będzie musiała pojechać. Gdzie tu nieloiczność?

Chcąc zniszczyć skutki, trzeba usunąć przyczynę — centralizacya w dualizmie, supremacya niemiecka, oto skutek; uchwała z 2. marca, oto przyczyna — chcąc uniknąć tamtego, trzeba tę cofnąć. Gdzie tu nieloiczność?

„Czas“ pyta ciekawie: co dalej? Odpowiemy: ażeby można zrobić drugi krok, trzeba pierwszy mieć już po za sobą. Pierwszym krokiem cofnięcie mandatu, a po nim może dopiero nastąpić drugi, po nim dopiero można powiedzieć: zwracamy z tem co jest, chcemy tego a tego.

„Czas“ uznaje dalej nieloiczność, że dr. Smolka widzi jedyny ratunek w tem, by nie brać udziału w radzie państwa, a chce przyjąć wszystkie uchwalone w niej ustawy jako fakta dokonane. Sądźmy, iż „Czas“ co do drugiego punktu nie zrozumiał szan. posła lwowskiego. Jeżeli bowiem tenże twierdził, że ustawy zasadnicze są faktem dokonany, to nie mógł pod tem rozumieć i nie rozumiał, że byśmy mieli temu faktowi poddać się bezwarunkowo i nie dążyć do zmienienia go. My przynajmniej, a z nami każdy bezstronny, rozumiełbyśmy to tak, iż dr. Smolka chciał stwierdzić, jak mylnem jest zdanie, że ustawy zasadnicze dla nas nie są faktem dokonany, nie są obowiązujące dla tego, że nasi delegaci przeciw nim głosowali. Dr. Smolka nie żąda więc bynajmniej tego, byśmy mieli grudniową konstytucyę bezwa-

## TRZY LISTY OTWARTE

P. BOGDANA BOLEŚLAWITY.

III.

(Ciąg dalszy).

I był to za prawdę znowu tak dotkliwy, bolesny, najsmrożej obrażający moment w tym trudnym, a nazbyt gorzkim dla mnie zawodzie, iż przez chwilę wahałem się, czy nie pójść za przykładem p. Ant. Gol., który po odebraniu mu podobnie głosu, na sesyi roku 1863 (przy sprawdzeniu wyboru Chomińskiego) mandat złożył, i dopiero powtórnie przez wyborców powołany, wszedł do Izby sejmowej.

Wstrzymałem mnie przecież od wykonania tej przelotnej myśli, mocne, a wzmiankowane w poprzednim liście postanowienie, utwierdziła zaś w takowym następująca, nibyto czysto osobista sprawa, którą jednakże, dokładnie wyjaśnić czuję się w obowiązku i prawie.

Zaraz w pierwszych dniach rozpoczętej sesyi sejmowej 1866 r., kierownicy większości, postanowili wyrugować mnie z tamąd, ale im trudno było o pozór; wymyśliło więc wcale dowcipny i oryginalny środek, który wszakże, tak jak wszystkie inne się nie udał, a twórców wysokich, i pomocnicze narzędzia, skompromitował niemało.

Partya ta korzystała z okoliczności i pozoru, (przyzwyczajona do umyślnego na przedostatniej kadencji, milczenia) żem bez względu na osobistości, na powagi sejmowe, na

całą większość, bez względu na czas i miejsce, zwykł był zawsze i wszędzie ostre, a gorzkie prawdy wypowiadać, nigdy nie obwijając moich zdań i opinii w bawelne; żem w brew ogólnemu zwyczajowi, (tak jak całe życie przedtem), przedpokojów nie wycierał, i klamek, niby pańskich się nie trzymał. Ułożono skrycie, a rozpuszczono chytrze wieść, (natychmiast uwiadomiono mnie o intrydze, a ta sama mogła doprowadzić do szaleństwa) o wątpliwym stanie moich władz umysłowych, (przynajmniej, że był wyjątkowy i w całym Sejmie jedyny).

Nadużo dobrej wiary (?) czy i przyznanej jej słusznie bystrości umysłowej (?) pewnej europejskiej sławy z nakośmitości lekarskiej, w ówczesnym sejmie, która atoli ani nie mówiła, ani też dłużej się ze mną widziała, (przypomni sobie szanowny doktor, że przed tem w tej sesyi, tylko raz kilka słów zamieniliśmy późnym wieczorem, przy dorocznej, gdzie zaproszony, znużony byłem nie przyjąć wezwania). Napisano list do wspólnego naszego znajomego, mojego domowego lekarza, a nawet do rodziny należącego, orzekający stan mój apodyktycznie jak z katedry i żądający, aby tenże lekarz, porozumiewszy się z najbliższą moją rodziną, starał się usilnie, jak najprędzej wyciągnąć mnie z Sejmu do domu pod jakim bądź pozorem i sposobem [czy i gwałtem?] nabyto celem uratowania, mocno nadwreżonego zdrowia mojego!!!

List doszedł w przeznaczone mu niezręcznie a niesumiennie miejsce i tam zupełnie dopiął celu, bo zrujnował do reszty spokojność i nadwreżone oddawna, a teraz najokropniej, zdrowie ukochanej nadewszystko rodziny; ale równocześnie, a raczej jeszcze wprzód pomimo najściślej ostrożności, [sam autor osobiście oddał go na pocztę] nie pojętym dotąd i zagadkowym dla nich sposobem, dostał się do

rak moich, i posiadam zawierzytelnością onego kopię. Pomimo tego chcąc nikczemnych intrygantów i ich współników lepiej wysłedzić i wytropić, trzeba było pozwolić dojść podkości do ostatnich granic niekonsekwencyi, aby ich potem łatwiej wysłedzić przed ogółem i skuteczniej upokorzyć można. Przeto na wezwanie telegraficzne z domu, gdzie mnie pod pozorem nagłych a ważnych interesów powołano, stawilem się na chwilę, dla przekonania o fałszu i uspokojenia rodziny; ale po kilkunastu tylko godzinem zabawieniu, nie wspominając bynajmniej o kabale, bo mnie z najwyższej delikatności o liście nie wspomniano, wróciłem na wielką zgrogę i zdziwienie moich politycznych i niepolitycznych nieprzyjaciół, do sejmu, aby wraz z nielicznym bardzo pocztę jednak myślących stać wiernie, ile sił i zdolności starczyło, na straży honoru sejmowego, [acz wiedzieliśmy z góry że bezskutecznie], i świętej narodowej sprawy.

Podobne listy rozpisali po kraju i inni wiadomi członkowie sejmu.

Mszczono się dalej za mój opór na mnie: odrzucaniem wszelkich moich wniosków, które przez kogo innego podjęte, nie ledwie wszystkie przechodziły; uznanie zżąd inąd mego postępowania, wyszydano i poniewierano, ku czemu szanowna „Gaz. Nar.“ najgorliwszą przykładała rękę.

Podburzano przeciw mnie jawnie i skrycie wszystko; insynuowano najpodlejsze rzeczy; słowem, znowu używano najnieczystszych środków i intryg; [w kacie i za oczy, a w oczy raczono się do mnie zbliżać], żeby mi tylko wplatać w jaką awanturę lub burdę, i tym sposobem ze sejmu się pozbyć.



runkowo przyjął, ale właśnie, byśmy weszli na drogę jedynie do stosownej ich zmiany prowadzącej.

Wreszcie podnosi „Czas“ „kredyt logiki i konsekwencji...“ „Jeżeli co chwila odwoływać będziemy nasze własne czyny, i to bez rozważenia i względu na położenie w jakim się znajdujemy, jeżeli błędem nowym naprawiać będziemy, nately nasze słowo i czyn polityczny utraci wszelką wagę tak u naszych sprzymierzeńców jak przeciwników, i sprawdzić musi, że nami i uchwałami naszymi pomiatać będą.“

Zgadza się zupełnie z tem, że konsekwencya wiele znaczy w polityce, ale „Czas“ prowadzi to za daleko, doradzając konsekwencyę w niekonsekwency. My tego doradzać nie możemy. Uchwała z d. 2. marca była niekonsekwencya i to w wysokim stopniu; o toż chcąc być konsekwentnymi, nie pozostaje nam nic innego, jak tylko usunąć tę niekonsekwencyę. Obalwszy ją, będziemy mogli dopiero iść konsekwentnie, w myśl tylokrotnie wypowiedzianych życzeń kraju, w myśl interesów i nieprzedawnionych praw naszych, za które od wieku walczyliśmy.

## Sprawozdanie

### z VII. posiedzenia Sejmu krajowego, dnia 4. września.

O godzinie 10<sup>1/2</sup> otwarto posiedzenie. Sekretarz Tarnowski odczytał protokół a następnie treść petycji nadeszłych do sejmu do dnia 4. b. m.; petycje te są:

Wyd. rady pow. czortkowskiej, rady powiatowej w Brodach, wyd. rady powiat. w Kolbuszowie, rady powiat. w Cieszanowie, o zmianę ustawy gminnej. Mieszkańców miasta Lwowa przez posła ks. Adama Sapiechę petycja zaopatrzona tysiąc kilkudziesięciu podpisami, o cofnięcie uchwały sejmu z 2go marca 1867. Nauczyciele szkół ludowych powiatu rzeszowskiego, łańcuckiego i innych, o polepszenie bytu materialnego. Major Adolf Grochowski o uwolnienie od prawem przepisane go wieku przy staraniu się o posady w służbie krajowej. Cichorz i inni posłowie wschodniej Galicyi interpelują komisarza rządowego, czy wydane są jakie rozporządzenia, normujące pobór opłat targowych po miasteczkach, albowiem dzieje się nadużycia, pobierają je nie tylko w dnie targowe ale i inne, i to w dowolnej wysokości; nie ma na to żadnej taryfy ogłoszonej. Odczytuje dalej sekretarz Tarnowski dwa wnioski złożone przez posłów: Czartoryskiego i Jerzego względem nadania miastu Jarosławowi osobnego statutu i przez posła Czerkowskiego wniosek o nadzórze szkół ludowych.

Oba wnioski dostatecznie poparte, odesłane będą, 1szy do komisji wybrać się mającej dla statutów miejskich, 2gi do komisji edukacyjnej.

Na porządku dziennym wybór komisji dla statutów miejskich. Przystąpiono do głosowania, lecz pierw nim ogłoszono skrutynium, poseł Wodzicki imieniem komisji administracyjnej stawia wniosek, ażeby sejm wzmocnił komisję administracyjną jeszcze 3ma członkami, bowiem nagromadzonym pracom komisja w tym składzie będąca poddać nie może.

Zyblikiewicz sprzeciwia się wnioskowi Wodzickiego i powiada, że jakkolwiek wniosek ten dąży do tego, żeby sprawę szybszym biegiem poszły, jednakże doświadczenie poucza, że powiększając komisję, dodaje się jej niepotrzebny balast a roboty przez to nie przybywa; wnosi więc, ażeby Izba dla spraw tych, którym komisja administracyjna poddać nie może, wybrała oddzielną komisję z 5 członków.

Wodzicki odpowiada Zyblikiewiczowi, że nie raz się dzieje, że komisje wybierają sub-komisję i tym przydzielają pewne sprawy; o toż jeżeli komisja administracyjna będzie wzmocniona kilkoma więcej członkami, to będzie mogła wybrać sub-komisję i osiągnąć to, czego chce pan Zyblikiewicz. Smolka i Grochowski popierają Wodzickiego. Zyblikiewicz cofa swój wniosek i powiada, że postawił swój wniosek dla tego, by zwrócić uwagę sejmu, że komisja będzie pracować powolniej, gdy jednakże ma odtąd pracować spieszniej, więc cel osiągnięty [wesołość w Izbie]. Izba przyjmuje wniosek Wodzickiego.

Po dokonanych wyborach tak do komisji katastralnej jak i do komisji dla statutów miejskich, ogłoszono rezultat wyborów. Do komisji katastralnej wybrano: Krzeczunowicza, Szumańczewskiego, Stepka, Węjka i Golejowskiego; do komisji dla statutów miejskich: Zbyszewskiego, Rutowskiego, Kamińskiego, Samelsońa i Jerzego Czartoryskiego.

Nastąpił potem wybór 3ch członków do komisji administracyjnej, który ponawiano po dwakroć, z powodu rozstrze-

Na nieszczęście, tak długie i usilne zabiegi, nie skutkowały; spowodowały jednak nie bardzo pożądane, głośnie i publiczne uznanie, ze strony wroga nam partji sto-Jurskiej, przed ostatnią sesją sejmową 31 grudnia 1866 r., co bodaj, czy właściwie nie spowodowało, a przynajmniej nie przyspieszyło brutalnego zajścia, między dwoma koryfeuszami, partji polskiej i frakcyi sto-Jurskiej przy zamknięciu sejmu, w Izbie publicznie w obec wszystkich obradujących posłów i licznie na galeriach zgromadzonej publiczności zaszło. Oslawionemu zaś redaktorowi na nowo sprowadziło zbyt surową lekcyę, jaką publicznie w obec znacznego zgromadzenia obok innych w kasyńce mieszczących, odebrał. Zwykła to jednak widać dla niego potrawa, gdyż ją gładko połknął i strawił.

Osadźże teraz szanowny panie, czy można było, czy podobna w takich stosunkach i okolicznościach coś dla kraju pożytecznego zrobić i przeprowadzić:

niech cały kraj bestronnie osądzi!

Konieczną tu jeszcze jest wzmianka, że na temże ostatnim posiedzeniu, kończącej się 1-szej kadencji sejmowej, podobno się JE. namiestnikowi przed wyczerpaniem porządku dziennego, (według którego miał przyjść pod uchwałę długo odraczamy, obok innych mniej ważnych i petycji drażliwy wniosek p. Trz. aby sejm wstawił się do c. k. rządu, za skazaniem politycznymi, względem przywrócenia ich do używania praw obywatelskich), posiedzenie sejmowe przerwać i kończąca się kadencję mową pożegnálną uczcić. Przeciw takiemu niewyczerpaniu porządku dziennego, widziałem się spowodowanym z a protestować, ale znowu, jak zawsze, poparcia nie znalazłem!

Nim zakończy ten list, w tym przedmiocie ostatni,

lonych głosów, wybrani są: Dzwonkowski, Paszkowski i Torosiewicz.

Po dokończeniu wyż rzeczonych wyborów, przystąpiono wreszcie do dalszych rozpraw specjalnych nad Ustawą IIgą, o języku urzędowym dla władz skarbowych. Sprawozdawca Zyblikiewicz w imieniu komisji zgadza się na wykreślenie z §. Igo. ustawy IIej wyrazu niewojzkowemi, podobnie zgadza się na zastąpienie nazwą ruski nazwy proponowanej przez komisję mało-ruski. Gnoiński do ustępu 3go §. 3. stawia następującą poprawkę: „Pisma wychodzące z urzędów a nie w skutek podania lub protokolarnego wysłuchania stron, wygotowane być mają w języku polskim.“

Poprawka ta została przyjęta przez Izbę i cała ustawa IIga tak brzmi:

II. Ustawa dla królestwa Galicyi i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem, o używaniu języków w c. k. władzach i urzędach skarbowych.

Zgodnie z uchwałą sejmu krajowego Mego królestwa Galicyi i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem rozporządzam co następuje:

§. 1. C. k. władze i urzędy skarbowe w królestwie Galicyi i Lodomerji wraz z wielkiem księstwem Krakowskiem używać będą wyłącznie języka polskiego tak w wewnętrznej służbie, jakoteż w styczności z wszystkimi urzędami, władzami i sądami w kraju.

§. 2. Pomienione władze i urzędy powinny pod względem językowym w korespondencji z c. k. władzami wojskowemi stosować się do życzenia tychże władz, w stosunkach jednak z c. k. żandarmeryą krajową, używać mają języka polskiego.

§. 3. W stycznościach ze stronami używać należy na podania w języku ruskim, języka ruskiego, na wszystkie inne języka polskiego.

Na pisma w języku niemieckim z innych krajów monarchii i królestw pochodzące, odpowiadać należy w języku niemieckim.

Pisma wychodzące z urzędów a nie w skutek podania lub protokolarnego wysłuchania stron, wygotowane być mają w języku polskim.

§. 4. Protokoły wysłuchania spisane być winny podług życzenia słuchanego, albo w polskim, albo w ruskim, albo w niemieckim języku, ze stronami zaś nie posiadającymi żadnego z tych trzech języków, za przybraniem tłumacza, w języku polskim.

§. 5. Ustawa ta wejdzie w wykonanie dnia pierwszego lipca 1869 roku.

Smolka wnosi o 3cie czytanie. Sprawozdawca prosi o uwolnienie od czytania. Ustawa ta przyjęta została i w 3im czytaniu.

Sprawozdawca przystępuje do drugiego czytania ustawy IIej o używaniu języków w sądach. Przy czytaniu pierwszego ustępu §. 1. W język zabiera głos i zapytuje sprawozdawcy, czy §. ten wyraża jasno obowiązek referowania w sądach po polsku? Zyblikiewicz odpowiada, iż jak skoro powiedzianem jest, że używać będą wyłącznie języka polskiego, to ma się rozumieć, że i referować muszą w tym tylko języku. Boczkowski zabiera głos i oświadcza, że będzie przemawiał za wykluczeniem języka niemieckiego, i jeżeli nie zabierał głosu przy pierwszych 2ch ustawach, to dla tego, że tam było to możebnym bez szkody stron, w sądach zaś rzecz się ma przeciwnie, a różnica tu wielka. W sprawach administracyjnych i skarbowych rzecz kończy się na podaniu i na pojedynczej odpowiedzi władzy. W sprawach zaś sądowych, gdzie sprawa toczy się przez lat 15 i 20, gdzie sprawa wymaga ścisłości w formie a pojedyncze zwroty językowe mogą zmienić rzecz całą, musi być jeden tylko język w używaniu, t. j. polski. Sprzeciwiał się podobnie mowca, ażeby władz wojskowych pytać się o ich życzenie, bo go to zupełnie nie przekonywa, co sprawozdawca komisji powiedział na zeszłym posiedzeniu, że prezydium namiestnicze i prezydya sądowe będą się starały powziąć o tem życzeniu wiadomość; wnosi więc z tych powodów poprawkę do §. 1. trzeciej ustawy zmieniającą §. ten w ten sposób, jak opiewała stylizacya Wydziału krajowego, z opuszczeniem tylko wyrazu niewojzkowemi. Sprawozdawca odpowiada p. Boczkowskiemu, że komisja była w niemającym kłopotcie, jak ma ostatecznie począć sobie z językiem niemieckim, bo stojąc na stanowisku absolutnem, należałoby wykluczyć i język ruski, jednakże faktem jest, że lud ruski w znacznej masie znajduje się w kraju i chce używać swego języka, nie można mu więc było tego zaprzeczyć. Co do niemieckiego, komisja musiała się rachować z tem, że część ta monarchii faktycznie jest niemiecką (Szmer w Izbie. Głosy co? co?). Posłaliśmy przeto drogą pośrednią i wyłączając zupełnie język niemiecki ze spornego sądownictwa, zachowaliśmy możność używania go w niespornym. Co do proponowanej stylizacyi §. 1. również nie zga-

(bo na żadne przewidywane, może zarzuty lub pociski, odpowiadać nie będę), nie mogę pominąć tej okoliczności, że na ostatniem zebraniu koła polskiego, kiedy toż uzurpując sobie władzę i powagę, którą jutro z rozwiązaniem sejmu utracić miało, ułożyło listy komitetów przedwyborczych do przyszlých na sejm wyborów, i tu zmuszony protestować, przeciw tak zachwałemu narzucaniu się, wykazywałem, że sejm nie zrobił nic takiego, co by mu powagę i opinię w kraju wyrobić mogło prócz istniejących i ciągle powiększających się „zuchwałogów“; że się ludzka człon. koła pols.; jeżeli sądzą, że jedna frakcja ma tytuł lub prawo narzucać się krajowi na nieproszonych przewodników itp.—nie pomogła protestacya jak zwykle. Wyznaczono i wybrano komitety. Czy kraj (?) czy wyborcy usłuchali?... Przytem miałem sposobność wyliczyć wszystkie grzechy żywota sejmu i koła polskiego względem kraju: wytknąłem a bdykacyę i samobójstwo o samego sejmu, a nie o jego ucześciwego koleżeństwa względem mnie postępowanie; wskazałem że robiono to wszystko, aby się pozbyć bezwzględnej opozycyi, a gdy się z dotychczasowego stanowiska, ruszyć nie pozwolił, zagradzano drogę do nowego wyboru — jednak zaręczyłem słowem uczciwego człowieka, że daremna była obawa, trudy i zabiegi, bo poprzysięgłem Bogu, rodzinie i sobie, iż żadna siła, nie byłaby zdolną skłonić mnie do tego, abym w teraźniejszych stosunkach i okolicznościach miał przyjąć wybór do galicyjskiego sejmu—a tego święcie dotrzymam. I dziwna zaprawde musi być potęga prawdy i słuszności. Kiedy tak teraz jak i zawsze na moje najostrejsze zarzuty nie znalazł się ani jeden poseł, choć byli wszyscy najzdolniejsi mówcy, i cała większość zgromadzona, któryby słowo na odpowiedź znaleźć był potrafił. Bychy nareszcie mo-

dział się sprawozdawca, uważał jednakże stylizacyę dla nas za obojętną. Co do korespondencji z władzami wojskowemi, powoływał się na to, co powiedział na zeszłym posiedzeniu, gdyż nie przypuszcza złej wiary ze strony c. k. prezydentów, sądów i namiestnictwa.

Hubiński protestuje przeciw wypowiedzeniu Zyblikiewicza, że Galicya jest prowincją niemiecką — chociaż uważa wyrażenie to Zyblikiewicza jako „lapsus linguae.“ Zyblikiewicz zaprzecza, jakoby to powiedział (Głosy z Izby: Powiedziałeś! powiedziałeś!). Nie powiedziałem! (głosy, powiedziałeś). Ja mówiłem o części monarchii, to jest o Cislitawii (śmiech). A jeżeli powiedział to był „lapsus linguae.“ więc nie ma co prostować.

Zabierali potem głos: Hönigsmann stawiając poprawkę do §. 2, że wówczas należy pisać do władz wojskowych po niemiecku, jeżeli tego żądać będą. Boczkowski chciał §. 2 mieć opuszczonym. Sanguszko żądał dodatku, ażeby do żandarmeryi pisać po polsku i po rusku. Potocki popierał Boczkowskiego i argumentował to mniej więcej w ten sam sposób jak Boczkowski.

Paragraf drugi uchwalono jednakże dosłownie wedle stylizacyi wniosku komisji, poprawki wszystkie upadły.

Przy paragrafie 3 wszczęła się takąż sama debata jak przy 1 i 2gim. Boczkowski sprzeciwiał się wnioskowi komisji z tego względu, że komisja robi różnicę między sprawami spornymi a niespornymi. „Ja nie jestem za robieniem tej różnicy, powiada, tak w sprawach spornych jak i niespornych język niemiecki winien być wykluczony i tylko język polski i ruski używany, a nigdy niemiecki.“ Poprawka w tym duchu postawiona przez posła Boczkowskiego upadła i § 3 w stylizacyi komisji bez zmiany przyjęty. Potocki przy rozprawach nad § 3. kontrował Boczkowskiemu twierdząc, że w kraju mamy znaczną liczbę Niemców, których należy uwzględnić.

Kabat wnosi poprawkę do §. 4, by protokoły i w niemieckim języku jako w oryginalnym spisywane były; temu sprzeciwia się poseł Chrzanowski, któremu znów kontruje Hönigsmann i to loicznie wychodząc z zasady polskości — Boczkowski zaś wszystkim poprzednim mówcom i nawet komisji się sprzeciwia, a to dlatego by nie było „galimatjaszu.“ Landesberger zaś jako stały oponent p. Hönigsmanna popiera wniosek Kabata, chociaż Kabat wyprasza sobie takich popieczników. Boczkowski Leszek zaś jak zwykle, tak i teraz, sprowadziwszy p. Kabata „ad absurdum“ twierdzi, że z tej zasady wychodząc, trzeba by protokoły pisać we wszystkich językach świata. Kabat zabiera głos po raz wtóry i wypowiada swe obawy, dotyczące nieuzyskania sankcyi. Kamiński dowcipkuje z Landesbergera twierdząc, że jego cywilizacya to „Drang nach Osten.“ Ostatecznie sprawozdawca zbija wszystkie poprawki, w skutek czego §. 4 podług wniosku komisji przyjętym został. Również przyjmuje Izba §§. 5, 6, 7, 8 i 9. Przy §. 10 chce Kozłowski niefortunna wniesć poprawkę, którą Hönigsmann i sprawozdawca dosadnie zbijali, a która nawet popartą nie została. Przy §. 11. wnosi Adam Potocki, aby tabula i księgi gruntowe były prowadzone w języku polskim i ruskim, czemu p. Chrzanowski się sprzeciwia, twierdząc, iż mało kto rozumie po rusku. (Radzimy sz. posłowi, by się nauczył tego języka a nie naraził się na poprawki bez poparcia, i na zarzut jakie go spotkał w Izbie, że to argument większości niemieckiej w rajchsracie. P. r.)

Po przyjęciu i ostatniego paragrafu, przyjmuje Izba całą ustawę w trzecim czytaniu.

Marszałek zamyka posiedzenie po 3ej z południa; następne posiedzenie w Sobotę; na porządku dziennym: Sprawozdanie komisji petycyjnej, drugie czytanie wniosku o asekuracyi majątków wójtowskich, pierwsze czytanie budżetu indemnizacyjnego, wniosków Pietruskiego o języku wykładowym na wszechnicy, i o restauracyi dróg krajowych.

III. Ustawa dla królestwa Galicyi i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem o używaniu języków w c. k. sądach. Zgodnie z uchwałą sejmu krajowego Mego królestwa Galicyi i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem rozporządzam jak następuje:

Rozdział I. O języku w służbie wewnętrznej i w stosunkach międzyurzędowych.

§. 1. C. k. sądy w królestwie Galicyi i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem używać będą wyłącznie języka polskiego:

a) w służbie wewnętrznej, tak w sprawach cywilnych, jak karnych, a w szczególności przy wszelkich rozprawach ustnych i pisemnych;

b) w stosunkach ze wszystkimi niewojzkowemi władzami, urzędami, sądami podrzędnymi, równymi i wyższymi w kraju, niemniej z najwyższym trybunałem.

gło, że pisząc tu z pamięci, dorywczo, bez żadnych danych, mogłem w porządku chronologicznym faktów, lub zdarzeń, pomylić się; ale w istocie rzeczy, nigdy to nie może mieć miejsca, co wszakże w zapowiedzianem (w IIgim zdaje mi się liście) dokładnem, na dokumentach opartem, historycznem opowiadaniu tej kadencji sejmowej, a mianowicie od r. 1862, umieszczonem i sprostowanem, jeżeli zajdzie potrzeba, zostanie.

Na zakończenie niech mi jeszcze wolno będzie wypłacić dług wdzięcznego serca, i wynurzyć szczerą podziękę, tym szanownym posłom, i innym zacnym osobistościom we Lwowie, którzy w najdrażliwszych momentach, nie tylko nie usuwali rady i pomocy na dłuższem doświadczeniu opartej, ale owszem przyjacielskiem, serdecznem, więcej jak koleżeńskiem, obejściem i zachowaniem się, do trudnej, acz bezowocnej na chwilę walki, dodawali otuchy i poparcia.

Dzięki im, stokrotnie dzięki! — wymienić wszystkich, niepodobna; niech każdy w swem sercu i pamięci dosłucha się, mojego serdecznego pożegnania...

A teraz jeszcze do ciebie panie! zwracam wdzięczne słowo, za to, żeś mi podał sposobność do rzetelnego wyłania, i rzetelnej politycznej spowiedzi. Wybacz mi, że cię zbyt może trudzę mojem pismem, które pragnąłbym, aby choć w setnej części tak cię zajęło, jak mnie od młodości, wszystko co od Ciebie pochodzi, zajmuje.

A teraz racz przyjąć, itd.

Ig. Lipczyński, b. P. Krak.  
Franzensbad, 25. sierpnia 1868 r.



§. 2. Pomienione sądy powinny w korespondencji z c. k. wojskowemi władzami zastosować się co do używania języka, do języka tychże władz. W stosunkach jednak z c. k. żandarmerją krajową, używać będą języka polskiego.

Rozdział II. O języku w stycznościach ze stronami. A. W sprawach cywilnych.

§. 3. W sprawach niespornych wolno stronom i ich zastępcom, tak w podaniach, jak i w przesłuchaniach protokolarnych, używać polskiego, ruskiego lub niemieckiego języka. Sąd w odpowiedziach swoich używać będzie na podania i protokolarne wniesienia w języku ruskim, ruskiego; na podania i protokolarne wniesienia w dwóch innych wyżej wymienionych językach, języka polskiego.

Na pisma w języku niemieckim, z innych królestw i krajów monarchii pochodzące, odpowiadać będzie sąd w języku niemieckim.

W sprawach spornych powinny strony i ich zastępcy w podaniach wszelkiego rodzaju używać polskiego lub ruskiego języka.

Protokoły wysłuchania mają być wedle życzenia słuchanego, spisywane w języku polskim lub ruskim; jeżeli słuchany żadnego z tych dwóch języków nie posiada, za przybraniem tłumacza w języku polskim.

§. 5. Na podanie, pozew, lub protokolarne wniesienie w języku ruskim uczynione, otrzyma strona, która je w tym języku uczyniła, odpowiedź, uchwałę, wyrok, jako też uzasadnienie w języku ruskim. Dla innych stron, również w braku podania lub protokolarnego wysłuchania, wyjdzie pismo urzędowe w języku polskim.

§. 6. Wyroki, uchwały i uzasadnienia najwyższego sądu i sądów wyższych, przesłane być winny sądom niższym nie tylko w języku polskim lecz i ruskim w tych wypadkach, w których, w myśl poprzedniego paragrafu, jednej lub drugiej stronie w języku ruskim doręczone być mają.

§. 7. Obwieszczenia sądowe w dziennikach i za kratami ogłaszane być winny w języku polskim. Na żądanie strony nastąpi ogłoszenie w języku ruskim. W dziennikach pozakrajowych używać się ma na żądanie strony, języka tychże dzienników.

B. W sprawach karnych.

§. 8. Na podania stron w języku ruskim, odpowiada sąd w tymże języku. Na podania w innych językach, odpowiada sąd w języku polskim.

Na pisma w języku niemieckim, z innych królestw i krajów monarchii pochodzące, odpowiadać będzie sąd w języku niemieckim.

§. 9. Wszelkiego rodzaju protokoły przesłuchania, spiswane być mają, podług życzenia słuchanego, w języku polskim, ruskim lub niemieckim.

§. 10. Przy ostatecznych rozprawach użyje prokurator według życzenia obżałowanego, polskiego, ruskiego lub niemieckiego języka. Również i wyrok ogłoszonym być ma w jednym z tych trzech języków, wedle życzenia obżałowanego.

Język prokuratora będzie językiem obrońcy. Jeżeli by jednak obrońca języka ruskiego lub niemieckiego dostatecznie nie posiadał, wolno mu będzie prowadzić obronę w języku polskim.

Rozdział 3. O języku w urzędach hipotecznych.

§. 11. Księgi główne tabuli krajowej, księgi urzędów hipotecznych miast i miasteczek, prowadzone będą w języku polskim, jako urzędowym tych urzędów językiem. Rozporządzenia sądowe do tabuli krajowej i urzędów hipotecznych miast i miasteczek, mają wychodzić w języku polskim, a jeżeli uchwała wygotowana ma być dla strony w języku ruskim, wtedy strona, oprócz tej uchwały, otrzyma wierzytelny odpis rozporządzenia wydanego do tabuli krajowej, lub urzędu hipotecznego.

## Korespondencje.

Z nad granicy mołdawskiej 2. września.

(r.) Podana w waszym Dzienniku wiadomość o nieprzepuszczeniu przez mołdawską komorę w Curynie dwóch Polaków opatrzonych w legalne austriackie paszporta w skutek otrzymanej przez tamtejszych urzędników granicznych telegraficznej depechy od pana Bratiano, zakazującej wpuszczać Polaków i żydów do Mołdawii — została ze strony rumuńskiej urzędowo dementowana w wychodzącym we Wiedniu „Osten“

Tymczasem z najpewniejszego źródła możemy wam donieść, że z dniem 31. sierpnia b. r. najgłośniejsza dla nas komora Synouce-Mihaleny została przez Rumunów jak najszczelniej zamknięta, nie tylko dla Polaków i żydów, ale w ogóle dla wszystkich austriackich poddanych i dla wszelkiego ruchu handlowego z Austrią, tak dalece, że pewien, urzędnikom granicznym bardzo dobrze znany obywatel z Bukowiny, p. M. br. K., który w interesach handlowych jeszcze przed 31. sierpnia był wyjechał do Mołdawii — tylko za złożeniem bardzo znacznej kaucji i po kilkugodzinnej konferencji z dotyczącymi argusami, zdołał szczęśliwie i cało powrócić do domu.

Jak zaś ten prawdziwie kozacki postępek ze strony rządu połączony Rumunii alarmująco działa na trwożliwe umysły szczególnie nieoświeconych klas niższych, łatwo można sobie wyobrazić: w panicznym przestachu widzą jedni przekraczających już Prut Mołkali, kiedy drugim stają przed oczyma waleczne hufce Karola I. hasające sobie wesoło po kukurudzianych błoniach Bukowiny.

Nie wiemy o ile nasz rząd krajowy, który jak wiadomo jest pochopnym do wszelkiego kalibru manifestacji na rzecz kulturtrągerskich zapędów piwem rozmarzonej Germanii, poczynił stanowcze i odpowiednie kroki, ażeby w ten sposób nie uwłaczano potędze Austrii i nie burzono spokoju publicznego, a co najważniejsze, żeby samowola p. Bratiano, tego konstytucyjnego Murawiewa, nie czyniła u nas wszelkiego ruchu osobowego i handlowego zupełnie nie możliwym.

## Wiadomości polityczne.

**Austria i Węgry.** Jak donoszą, ma już być nieomylną wiadomość, iż delegacje zbiorą się w miesiącu grudniu.

„N. fr. Presse“ przestrzega poddanych austriackich, mających zamiar udać się na stały pobyt do Rosji, ażeby bez zapewnienia sobie naprzód pewnego utrzymania tamże, zaniechali emigrować do tego „kraj obiecany“, albowiem reprezentacyi rządu austriackiego w Petersburgu, nie mając do dyspozycyi żadnych funduszy na wspieranie tamże poddanych austriackich, nie będzie zważać wcale na żadne zanieśione w tej mierze prośby.

Na posiedzeniu sejmiku morawskiego dnia 2. b. m. nie było nic szczególnego na porządku dziennym, przydzielono tylko komisjom kilka nowych sprawozdań Wydziału kra-

jowego. Na posiedzeniu tem obecnym już był i pan minister Giskra.

Uzupełniając wczorajsze nasze sprawozdanie z posiedzenia sejmiku krajńskiego z dnia 1. b. m., dodajemy jeszcze, iż na posiedzeniu tem wniesiono też między innemi projekt do ustawy względem uprawnienia języka słoweńskiego w szkołach i urzędach.

W sprawie pensjonowania oficerów węgierskich, którzy służyli w armii honwedów, donosi „Naplo“, iż wydzielona do sprawy tej osobna komisya, z zadania swego, tj. ze zestawienia wszystkich do pensjonowania uprawnionych i pretensyj tychże, przed zebraniem się jeszcze delegacyi, które uchwalić mają potrzebne na cele te fundusze, jak najzupełniej wywiązać się spodziewa.

Węgierskie ministerstwo sprawiedliwości zajęte jest obecnie wykonaniem bardzo praktycznego pomysłu, mianowicie zamierza ono zwiedzić kazać wszystkie zagraniczne zakłady karne, w celu poznania bliższego systemu, zaprowadzonego w takich. W celu tym wysłani będą pp.: radca sekcyjny Csillagh a koncepista ministeryalny Tauffer do Niemiec i Szwajcaryi, i poselstwa ustryackie poczyniły już miały w dotyczących miejscach potrzebne kroki, mianowicie, ażeby władze tamtejsze dopomódz zechciały do badań tych owym dwóm wysłannikom.

Znany poseł chorwacki, dr. Mileticz, objeżdża teraz Serbię węgierską, a w każdym mieście, gdziekolwiek tylko przybędzie, wyprawiają mu mieszkańcy pochody z pochodniami i inne tym podobne owacy.

W Sejmie szląskim w Opawie, poseł dr. Rodler, postawił wniosek o zniesienie prawa propinacyi. Załatwienie tej sprawy — mówi dr. Rodler — publiczność z wzrastającą oczekuje niecierpliwością. Mowca oświadcza się za zniesieniem prawa tego bez wynagrodzenia, a stawiając wniosek taki, opiera go dr. Rodler na następujących powodach: 1. Prawo propinacyjne nie jest prawem konstytu yjnem; 2. wartość prawa tego nie da się oznaczyć; 3. niepodobna określić zobowiązania do wynagrodzenia.

**Polska.** Dotychczasowy dyrektor główny komisji spraw wewnętrznych królestwa Polskiego, tajny radca Braunszweig został od tych obowiązków uwolniony z powodu zwinięcia komisji. Jenerał-adjutant, br. Ramsay, otrzymał na prawach majoratu następującą donację: folwarki Tartupe, Huta i Prena, oraz część leśnictwa maryampolskiego.

Dziennik urzędowy ogłasza bardzo spory spis nauczycieli i dyrektorów szkół, którzy za odszczególnienie się w swym zawodzie otrzymali ordery. Szczególnie liczny zastęp dostarczyli do tej listy nauczyciele zakładów naukowych grecko-uniickich; między innemi znajdujemy w niej protojereja Filipa Diaczana, ozdobionego orderem św. Anny 3 kl.

**Włochy.** W kołach politycznych oczekują z wielkim napięciem przybycia króla Wiktora Emanuela do Florencyi, z powodu ważnych spraw oczekujących jego rozstrzygnięcia. Przedewszystkiem zwrócona jest uwaga mężów stanu na postanowienie króla o zmianie gabinetu Cadorna. Minister spraw wewnętrznych, chce się bowiem ze swej posady usunąć i wręczył swoją dymisyę prezydentowi ministerstwa hr. Menabrey, tłumacząc się osłabieniem zdrowia, na którym istotnie podpadł. Na miejsce tegoż miałby być nominowanym Cantelli, dotychczasowy minister budowli.

Drugą ważną kwestyą, któraby rozwiązana być miała w radzie ministrów pod prezydencją króla, jest rozstrzygnięcie stanowiska, jakieby rząd zająć miał w obec opozycyjnego mitingu w Neapolu. O tej kwestyi w samemżem łonie ministerstwa podzielone są zdania. Gdy bowiem jedni oparciu na jawnie wyrzeczonych rewolucyjnych dążnościach tego mitingu odbicie się jego przemocą chcą przeszkodzić, to z drugiej strony radzą przeciwnie zachowanie się rządu nadałoby właśnie temu zgromadzeniu ważność, której on bez opozycyi rządu nie osiągnie.

Monsgr. Pepoli, ambasador włoski we Wiedniu, donosił swemu rządowi o przyjaźnem usposobieniu Austrii dla Włoch.

**Wschód.** Bułgarskie komitety rewolucyjne poczynają znowu nader czynnie krzątać się po Mołdawii, i głośno już dzisiaj mówią o blizkiem drugim wtargnięciu oddziałów zbrojnych do Bułgaryi. Na uzbrojenie tychże posłużyć mają nowe liczne transporta broni z Berlina, o których niedawno temu donosiliśmy. Dawni i przyszli przywódcy powstańców bułgarskich zebrani są wszyscy w Bukareszcie, gdzie też komitet centralny w domu jednego patrioty bardzo często odbywa narady. Rozesłano też ztąd agentów do Gałaczu i Braiły, gdzie nowi kandydaci do powstania ściągają się z Ismailu, Belgradu i Chilli. Część administracyjną organizacyi powstania objął niejaki Totin, który obecnie bawi w Mołdawii, część zaś wojskową Catacaci. Z Peteszt, Tirgoweszt i Krajowej umknęło już bardzo wielu internowanych tamże Bułgarów i udali się do położonych nad Dunajem miejsc pogranicznych.

Dalej donoszą z Bukaresztu, iż dwóch oficerów moskiewskich udać się miało do Serbii, a jednego do Czarnogóry — obadwa w poufnej misyi. Według wszelkiego prawdopodobieństwa knują się w Bukareszcie jakieś wielkie plany, wymierzone oczywicie przeciw w. Porcie.

Nie więcej wesoło dla Turcyi wiadomości dochodzą i z wyspy kandyjskiej. Nie ma tu wprawdzie tak wielkich bardzo oddziałów powstańczych, ale za to mniejsze oddziały — a jest ich tu nie mało — snują się wszędzie po wyspie i dają zbyt wiele Turkom do czynienia. Obecnie prowadzą one tylko gerylasówkę, ale takowa właśnie nie daje się tak rychło stłumić, na dowód czego posłużyć nam może najlepiej ostatnie polskie powstanie.

Dwóch przywódców kreteńskich, Zimbrakaki i Mitszo, udało się teraz właśnie do Aten, ażeby przez wywołanie powstania w graniczących o Grecyę prowincjach tureckich, przysporzyć Kreteńczykom pomocy. Za przywódcami tymi wyruszył też w ślad 200 ochotników. Wszelakoż w Epirze i Tessalii nie potrzeba nawet szczególnych wysiłków, ażeby wywołać tam powstanie, gdyż właśnie i tak już snują się tam trzy oddziały powstańców, iż aż do Macedonii umknął jeden oddział bułgarski. Z powodu tego nalega też Porta nieustannie na Omera paszę, ażeby w Monasterze objął naczelne dowódz-

two nad wojskiem, dotąd jednak nie zdecydował się jeszcze na to sędziwy pasza.

W. książę moskiewski Aleksiej udać się ma wkrótce w poufnej jakiejś misyi do Ameryki. W kołach rządowych w Belgradzie utrzymują, że ma na celu dalsze rokowania Moskwy z Ameryką co do sprawy wschodniej.

## Nowiny z kraju i zagranicy.

\* Napad. Kilkakrotnie już donosiliśmy o nadżyciach, których dopuszczają się żołnierze na spokojnych obywatelach. Wypadki takie mnożą się, a władze mimo że najszczerszych chęci, nie mogą temu zaradzić. Ztąd też powszechnie daje się słyszeć żądanie, aby żołnierze po za służbą nie nosili broni. Przedwczoraj zdarzył się znowu podobny wypadek, a tym razem ofiarą rozpasanego żołdactwa był znany w mieście naszym p. Lateiner, którego jakiś podoficer ciał w twarz pałaszem. Obecni jednak zdołali awanturnika przytrzymać i oddali go w ręce policyi, która go straży wojskowej oddała.

\* Stowarzyszenie poczmistrzów. Pan Albin Arciszewski wystosował list do swoich kolegów poczmistrzów, celem utworzenia Stowarzyszenia dla polepszenia bytu materyalnego nie tylko ich samych, ale i pozostałych rodzin, które zwykle pozostają bez opieki i sposobu do życia. Stowarzyszenie poczmistrzów i ekspedytorów pocztowych, będzie działać drogą petycyj, tudzież sprawozdań i przedstawień, a celem jego będzie polepszenie bytu materyalnego. Aby Stowarzyszenie takie utworzyć i statut ułożyć, wzywa p. A. kolegów swoich na zjazd do Lwowa na dzień 3. października b. r. w hotelu Europejskim. Jak wszelkie Stowarzyszenia, tak i to może tylko pomyślnym skutkiem uwieńczyć powzięty zamiar.

\* Gimnastyka. Z dniem 1. września rozpoczyna p. Leśniewicz, upoważniony dekretem Rady szkolnej krajowej nauczyciel, nowy kurs gimnastyki w zakładzie swym na ulicy jezuickiej. Przystępne ceny, gdyż za roczny kurs płaci się tylko 5. złr., jako też fachowe wykształcenie oddającego się od tyłu lat zawodowi swemu nauczyciela, jakim jest p. Leśniewicz, pozwalają mieć nadzieję, że rodzice dla swych dzieci również jak i dorośli jak najchętniej korzystać będą ze zakładu, który pod tak dogodnymi warunkami udziela nauk w obecnie tak rozpowszechnionych ćwiczeniach ciała, podtrzymujących równocześnie krewkość umysłu.

\* W Gnieźnie spaliło się w nocy z 28 na 29 zm. 20 budynków: 50 rodzin ubogich zostaje bez przytułku. Pożar wybuchł o 2 w nocy, o 5 rano telegrafowano do Trzemesznej o pomoc, ale że tam niema nocnej służby, telegram nie skutkował, posłano więc konnego posłańca, a o 9 z rana, przybyły sikawki trzemeszyskie. Mieszczanie, wojsko, ratowało, a szczególnie odznaczyli się gimnazyaści wyższych klas, kilka osób poniosło przytem rany, między innymi abiturjent Dymczyński. Okoliczne wsie także pomoc przysłały. Pogorzalców pomieszczono na prędce w bóżnicy i gdzie można było. Od 50 lat nie pamiętają w Gnieźnie takiego pożaru.

\* Wydoskonalona broń. Z Francyi donoszą o nowych próbach z karabinami Chassepota, mających stwierdzać niezmierną wyższość tej broni nad wszystkimi innemi. Wybrano naprzykład 30 biegłych w strzelaniu oficerów, postawiono ich o 1000 metrów (1750 łokci, czyli blisko  $\frac{1}{6}$  mili) od tarczy i na 30 strzałów zwykle 28 trafiało w cel tak odległy. Robiono też doświadczenia z rannemi koniami, używając ich jako cel i przekonano się, że rany pociskami z karabinów Chassepota zadawane są straszne. Kula wchodząc w ciało robiła tylko mały otwór, ale wychodząc z ciała zostawiała po sobie ranę dwóch dłoni, wskutek nader silnego wirowania. Można sobie wyobrazić, jak straszne spustoszenie podobny pocisk w ciełe musi robić.

\* Walne zgromadzenie członków pierwszego stowarzyszenia dostarczać potrzeb domowych we Lwowie na posiedzeniu dnia 20. sierpnia 1868 uchwaliło:

1. Stowarzyszenie nie może być rozwiązaniem.
2. Podziękowanie członkom dotychczasowego wydziału zawiadowczego za ich trudy i wytrwanie w pracy około debr stowarzyszenia, pomimo rozlicznych przeszkód i nieprzyjemności.
3. Pominawszy złożenia mandatów przez członków wydziału zawiadowczego, zaprasza się takowych, ażeby i nadal zechcieli pełnić obowiązki urzędu honorowego, ogólnem zaufaniem stowarzyszenia im powierzono.
4. Wybrać komisję z pięciu członków, celem zbadania dotychczasowych statutów, i w razie uznania potrzeby, ułożenia projektu odpowiednich zmian.

Projekt opracowany udzieli komisya statutowa Wydziałowi zawiadowczemu, który po rozpoznaniu wraz ze swojemi uwagami przedłoży takowy walnemu zgromadzeniu do zatwierdzenia.

5. Do komisyi statutowej wybrani zostali: pp. Gregorowicz Benedykt, Camil Henryk, baron Lewartowski Henryk, Solecki Leon, Stroner Adolf.

Co niech służy do wiadomości szanownym członkom Stowarzyszenia. Lwów dnia 27. sierpnia 1868. Z Wydziału zawiadowczego pierwszego stowarzyszenia dostarczać potrzeb domowych.

\* Nadesłane. Wielmożnemu ks. Rucce za staranie o uwolnienie moje z niewoli moskiewskiej, składam publicznie moje najszczersze podziękowanie, Zborów 4. września. Antoni Hierschl.

## Ostatnie wiadomości.

Berna 3. września. Minister dr. Giskra konferował wczoraj z właścicielami posiadłości większych względem kilku projektów do ustaw, mianowicie względem ustawy o wolności podzielnosci ziemi. Wieczorem ukazał się pan minister w klubie lewicy, mówił obszernie o kwestyach politycznych i odwiedzał dzisiaj burmistrza. Dziś po południu odjeżdża pan minister do Wiednia.

Paryż 2. września. „Monitor“ donosi, że komisya wysadzona w sprawie wynagrodzenia właścicieli pożyczki meksykańskiej, ukończyła już swoje prace, a mianowicie postanowiono, ażeby poszkodowani teraz a conto otrzymali 30 pct. od kapitału.

Cesarz przewodniczył dziś w Tuileryach radzie ministrów, jutro zaś uda się znowu do Chalons.

„Patrie“ oświadcza, iż pogłoski o nastąpić mających zmianach w ministerstwie, najmniejszej nie mają podstawy.

„Etendard“ donosi, iż bej tunetański zgodził się na to, ażeby dać Francyi materyalną satysfakcyę.

Londyn 2. września. W pobliżu Tipperary napadła na konstablów jakaś przebrana banda i bardzo niebezpiecznie ich poraniła.

Agitator oranżystów Murphy, uwięziony został w Manchester.



